

Henlein otrzymał instrukcje od Hitlera

Lord Runciman wysłał list do Hitlera? — Narada w Berchtesgaden — Jak będzie stanowisko Niemców sudeckich?

Warszawa. (Tel. wł.). Zaledwie Partia Niemców Sudeckich ogłosiła komunikat, iż Henlein nie widział się z Hitlerem. tenże przywódca Niemców sudeckich Konrad Henlein pojechał do Berchtesgaden, i jeszcze w dniu ogłoszenia komunikatu pod wieczór odbyła się 3-godzinna rozmowa z kanclerzem Rzeszy Niemieckiej przy udziale ministrów Hessa, Göringa i Goebbelsa.

Göring wyjechał wieczorem z Berchtesgaden, Henlein zaś pozostał tam jeszcze na dalszych rozmowach, w których miał wziąć udział jeszcze wezwany przez Hitlera kierownik polityki granicznej Niemiec, Ribbentrop.

Pod wpływem Runcimana?

Mówią jednak, że wyjazd Henleina do Hitlera nastąpił pod wpływem Runcimana, który za pośrednictwem Henleina wysłał list do Hitlera z wyrażeniem przekonania, że wódz Rzeszy Niemieckiej przyzwoli Niemcom sudeckim na prowadzenie dalszych rokowań z rządem praskim na zasadzie nowych projektów Pragi. Może i była jakaś inicjatywa Runcimana w tym sensie?

Koła dyplomatyczne w Berlinie nie wiedzą zupełnie, co Hitler uczyni podczas zjazdu w Norymberdze. Obiegają pogłoski, że do Norymbergi zostanie zwołany parlament Rzeszy, ażeby wysłuchać deklaracji Hitlera, lecz już nim zaprzeczono. Mówią też, że Hitler ogłosi „ideowe zjednoczenie wszyst-

kich Niemców z Rzeszą", jak to już uczynił min. Hess w Sztutgarcie w niedzielę, ale nie jest to jeszcze pewne, gdyż oświadczenie swoje ma wygłosić pod koniec tygodnia norymberskiego, a przedtem miałby się upewnić u mocarstw zachodnich, jak by taką deklarację przyjęły.

Akcja Ribbentropa

Ambasador angielski sir Neville Henderson do tej chwili nie miał sposobności zetknięcia się z Hitlerem, natomiast Ribbentrop, dowiedziawszy się o przyjeździe ambasadora, natychmiast poszukał z nim kontaktu.

Doniesienia o rozmowach polsko-angielskich wywołały w Berlinie duże zainteresowanie i Ribbentrop natychmiast polecił ambasadorowi Moltke-

mu poinformować się w Warszawie, jak się sprawa przedstawia. (w)

W Berchtesgaden

Berlin. (Tel. wł.). O godz. 14 przybył do Berchtesgaden przywódca Niemców sudeckich Konrad Henlein, który natychmiast udał się do kanclerza Hitlera i odbył z nim kilkogodzinną konferencję w obecności zastępcy kanclerza Rudolfa Hessa i marsz. Göringa. O godz. 19 marsz. Göring wraz z małżonką odjechał pociągiem specjalnym do Berlina.

W kołach politycznych zapewniają, że wizyta Henleina u Hitlera nastąpiła na życzenie Runcimana, który wierzy w tendencje pokojowe Henleina i dlatego prosił go o przedstawienie Hitlerowi memoriału.

Henlein wyjechał z Pragi w nocy na

210 tysięcy walczących dostało się do niewoli

Samoloty narodowe bombardowały okolice Barcelony

Burgos. (ATE) Oficjalny sprawozdawca radiowy w Salamance donosi, że liczba jeńców wziętych do niewoli od chwili rozpoczęcia kroków wojennych w Hiszpanii wynosi 210.230. Liczba ta obejmuje dość znaczną ilość żołnierzy republikańskich, którzy dobrowolnie przeszli na stronę narodowców. Barcelona. (PAT) Dziś rano

zbombardowały przybyłe z Majorki samoloty narodowe miejscowość Palamos w okolicy Barcelony. Wyrządzone szkody są znaczne.

W onegdajszych walkach powietrznych wojska powstańcze straciły 9 samolotów, wczoraj zaś stracono jeszcze 2 aparaty.

Hitler przyjaźnie mówi o Francji

Wywiad francuskiego pisma z Hitlerem — Kanclerz potępia bolszewizm

Paryż. (PAT) „Je Journal” przynosi obszerny wywiad z kanclerzem Hitlerem.

Po scharakteryzowaniu podstaw społecznych i ekonomicznych narodowego socjalizmu, kanclerz Hitler wypowiedział się za współpracą międzynarodową. „Narody europejskie — mówił — są stworzone po to, aby współpracować ze sobą w dziedzinie wspólnego rozwoju gospodarczego. Wojny, a zwłaszcza ostatnia, winny być traktowane jako naj-

wiekszy błąd”.

O ile chodzi o stosunki francusko-niemieckie, to kanclerz Hitler oświadczył, że w ciągu całej historii Niemcy miały z Francją liczne zatargi, lecz niemniej są to narody pochodzące z tego samego pnia i w historii swej wymieniały między sobą idee, służyły sobie wzajemnie przykładem i nauką, zatem mają mniej przyczyn, aby się nienawidzić, niż żeby się wzajemnie podziwiać.



Symbol naszych czasów

czwartek samochodem. Wyjazd jego nie zaskoczył praskich kół politycznych, ponieważ Henlein bardzo często spotyka się z Hitlerem, a jego wczorajsza wizyta u Hitlera zapowiadana była przez koła angielskie już w środę.

Czwartkowa konferencja Henleina u Hitlera nabrała dużego znaczenia, ponieważ odbyła się po konferencji prezydenta Benesa z przedstawicielami Partii Niemców Sudeckich w sprawie nowego projektu praskiego dotyczącego utworzenia kantów narodowościowych w Czechosłowacji.

Słowacy a projekt kantonalny

Bratysława. (PAT) W związku z informacjami, jakoby rząd czechosłowacki zamierzał rozwiązać zagadnienia narodowościowe w Czechosłowacji przez wprowadzenie ustroju kantonalnego, „Slovak” stwierdza, że Słowacy bez względu na to, jakie wyjście wybierze rząd, z góry kategorycznie sprzeciwiają się każdemu rozwiązaniu, które w jakikolwiek sposób naruszałoby całość Słowacji. Rząd praski winien pamiętać o tym, że Słowacja tworzy niepodzielną jednostkę i że rozwiązanie, nie respektujące tego faktu lub sprzeczne z wolą Słowacji, nie będzie uznane.

Wypoczynek lorda Halifaxa

Londyn. (PAT) Minister spraw zagranicznych lord Halifax opuścił wczoraj przed południem Londyn, udając się do swej posiadłości w Yorkshire. Lord Halifax utrzymywać będzie jednak w czasie weekendu stały kontakt z Foreign Office.

Rozbitkowie na morzu

Kopenhaga. (PAT) Statek duński „Esbjerg” spotkał na Morzu Północnym silnie uszkodzoną jolkę. Jak się okazało, w jolce tej znajdowali się dwaj Polacy pochodzący z Gdyni, niejakiego 26-letniego Józefa Kankrowskiego (?) i 18-letniego Tadeusza Nykela, którzy wyruszyli w dn. 10 sierpnia jolką z Gdyni, a w dniu 22 sierpnia wyszli z portu Hundested w dalszą drogę do Londynu.

W czasie burzy jolka doznała bardzo poważnych uszkodzeń, tak że zdawała się na łaskę fal. W ciągu ostatnich trzech dni obaj żeglarze nie mieli już żadnego pożywienia.

Zaloga duńskiego statku troskliwie zajęła się uratowanymi.

Krwawa bójka

Warszawa. (Tel. wł.) Przy ul. Gesiej przed domem nr 6 wynikło krwawe zacięcie na tle konkurencyjnym między dwoma czyszcicielami szyb wystawowych. W pewnej chwili jeden z czyszcicieli, Władysław Mączycki, dobył zza cholewy noża i zadał cios Moszkowi Moncażowi. Ranny w klatkę piersiową upadł, zalewając się krwią. Wynikło natychmiast zbiegowisko. Sprawca chciał uciec, jednak dzięki interwencji przechodniów został ujęty przez posterunkowego. Moncaż, odwieziony do Pogotowia, zmarł. Badany Mączycki zeznał, że Moncaż odbierał mu gospody w dzielnicy żydowskiej, pozbawiając go chleba. (w)

Metr. Szeptycki zaleca ukrainizowanie nazwisk polskich

Charakterystyczny proces parocha grecko-katolickiego w Gródku Jagiellońskim

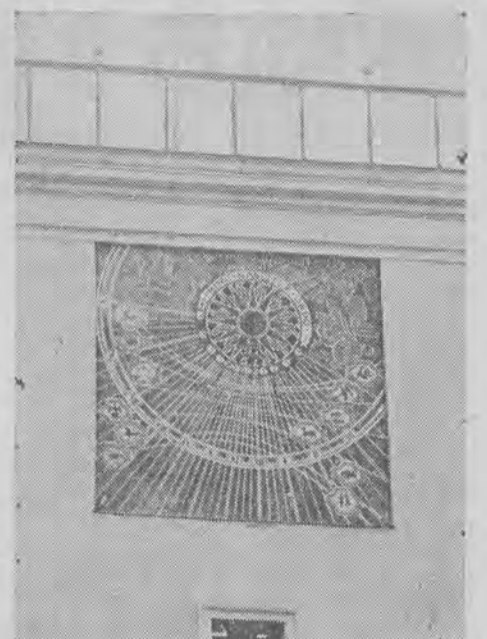
L w ó w. — Przed lwowskim Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Gródku Jagiellońskim zasiadł paroch grecko-katolicki z Uherzyc Niezabitowskich ks. Paclawski, oskarżony o ukrajinizowanie nazwisk parafian. Ks. Paclawski skazany został na 7 miesięcy więzienia.

W czasie przewodu sądowego ujawniono, że kuria metropolitalna grecko-

katolicka we Lwowie nakazała duchownym w okólniku nr 6789, by przy wydawaniu metryk zmieniali nazwiska o brzmieniu polskim na ukraińskie (np. Chmiel na Chmil itp.).

Metropolita grecko-katolickim we Lwowie jest, jak wiadomo, ks. arcyb. Szeptycki. Nazwisko jego nie po raz pierwszy wymieniane jest w rządzie kierowników akcji „ukrajinizowania”

Małopolski. Olbrzymie sumy, jakimi na tę akcję dysponuje ks. metropolita, szereg demonstracyjnych posunięć i wystąpień, stwarzają uzasadnione, zdaje się, wrażenie, że ks. metropolita chętniej występuje w roli „führera” wojującego separatyzmu ukraińskiego, niż w roli duszpasterza.



Wieża południowa Zamku królewskiego w Warszawie, po całkowitej przebudowie, otrzymała ostatnio piękny zegar słoneczny, zwracający uwagę artystycznym wykonaniem. Tarcza zegaru poza oznaczeniami godzin posiada również układ systemu słonecznego ze znakami zodiaku Fot. E. Fikus

Rzemiosłu trzeba zapewnić rozwój

Ustrój kapitalistyczny przesycony duchem nerwowej spekulacji nie stwarza dobrych warunków do rozwoju rzemiosła. Niestudnym jednak okazał się pogląd, że jego rola społeczno-gospodarcza już się kończy.

Postępujący rozwój mechanizacji i koncentracji przemysłowej, a z drugiej strony rozwój etatyzmu i wzrastające obciążenie podatkami zahamowały w dużym stopniu rozwój rzemiosła, zniszczyć go jednak całkowicie nie mogły.

Wchodzimy obecnie w okres, który zdaje się zapowiadać dla rzemiosła lepsze zrozumienie jego roli w życiu społeczno-gospodarczym i lepsze warunki jego rozwoju.

W Polsce przy braku większych kapitałów a nadmiarze rąk do pracy i słabym uprzemysłowieniu, siłą konieczności zagadnienie rzemiosła będącego dziedziną wytwórczą i przetwórczą, wysuwa się dziś na czoło. Obecne położenie rzemiosła polskiego jest ciężkie ze względu na jego zażydzenie i na ogólny układ stosunków społecznych.

Żydzi bardziej liczebni, związani organizacjami, które występują solidarnie w obronie swych interesów, rozporządzający większymi środkami materialnymi, organizacją kredytu, oraz posiadający w swym ręku surowcowe placówki hurtowe i źródła wytwórcze, zepchnęli i uzależnili od siebie większość polskich rzemieślników.

Do tego dodać należy brak dostatecznego zrozumienia i poparcia ze strony społeczeństwa w walce z przewagą Żydów zalewających rynki nasze taną ale najgorszą tandetą, nie odpowiadającą interesom rzemiosła ustawodawstwo, oraz rozbicie cechów i organizacji zawodowych, kierowanych niejednokrotnie przez ludzi mających mało z rzemiosłem wspólnego.

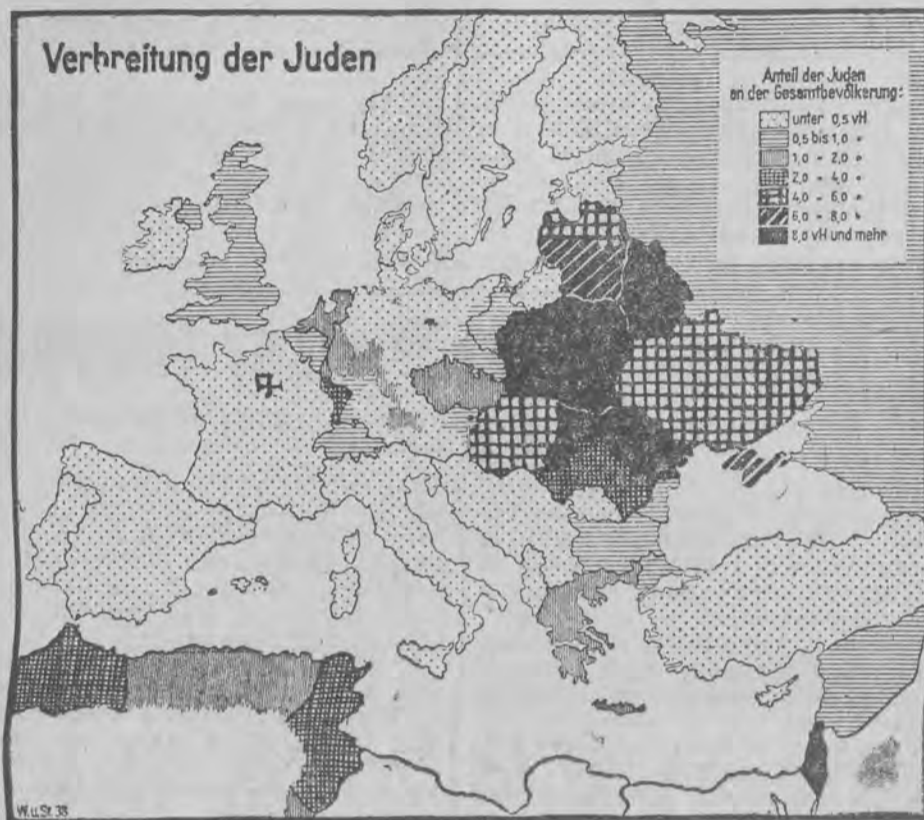
Sytuację tę pogarsza coraz większe ubożenie wsi i małych miasteczek, skąd rekrutuje się w większości żywiół rzemieślniczy, co przy uciążliwym ustawodawstwie podatko-

wym i socjalnym w stosunku do warsztatów kształcących uczniów zamyka zupełnie dopływ nowych, młodych sił. Stwarza to w rzemiośle upadek wiary we własne siły i utrudnia stałe i konsekwentne prowadzenie walki o zmianę istniejącego stanu rzeczy.

Ze względu na usiłowania usunięcia Żydów z naszego życia gospodarczego przed rzemiosłem polskim w oparciu o szerokie rzesze uświadomionych polskich odbiorców zjawiają się duże możliwości dzwignięcia się i zajęcia przez rzemiosło należnego mu miejsca i roli w naszych wsiach, osadach i miastach.

Aby rozwój rzemiosła był zapewniony, w strukturze organizacyjnej jego

zajść muszą jeszcze głęboko sięgające zmiany. Konieczna np. jest zmiana ustawodawstwa podatkowego i socjalnego, w punktach dotyczących nauk i rzemiosła i szkół zawodowych oraz przywrócenie pełnej roli cechom, przyznanie przez państwowe instytucje kredytowe rzemiosłu polskiemu niskoprocentowego i jak najszybszej rozpowszechnionej kredytu, urządzenie hurtowego zbytu i zakupu bez pośrednictwa obcego, zwiększenie zakresu i natężenie propagandy istniejących i powstających warsztatów (zwłaszcza większych mogących zaspokajać potrzeby dalszych okolic czy części kraju), wreszcie unormowanie chałupnictwa i umożliwienie chałupnikom samodzielności.



Niemiecki urząd statystyki państwowej, opierając się na najświeższych źródłach międzynarodowych, wydał mapę rozmieszczenia Żydów w Europie (częściowo w Azji i Afryce), którą reprodukowujemy. Im ciemniej na mapie — tym więcej Żydów.

P. Jan Szembek ambasadorem przy Watykanie?

Przed kilku dniami poruszyliśmy sprawę długotrwałego wakansu na stanowisku ambasadora Polski przy Watykanie. Obecnie drogą okrężną, bo przez amerykańską agencję prasową „United Press”, nadchodzi wiadomość, że wakuujące po śmierci Władysława Skrzyńskiego stanowisko ambasadora Polski przy Stolicy Apostolskiej niebawem ma być obsadzone.

Nowym ambasadorem ma zostać — według „United Press” — p. Jan Szembek, podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagranicznych.

Naturalnie trzeba odczekać, czy wiadomość ta się sprawdzi. W każdym razie dziwnie są drogi, jakimi polska opinia publiczna dowiaduje się o interesujących ją, ważnych sprawach z dziedziny naszej polityki zagranicznej.

Część za „sanacją” — część za socjalistami

W prasie żydowskiej w dalszym ciągu toczy się dyskusja na temat udziału Żydów w zbliżających się wyborach samorządowych. Prasa żydowska wszystkich kierunków politycznych jest zgodna co do jednego, a mianowicie, że Żydzi w obecnych antyżydowskich nastrojach, muszą być skonsolidowani. Spór toczy się tylko o to, kogo mają poprzeć: „sanację” czy socjalistów. „W tej sprawie — pisze „Unzer Express” — konsolidacja jest nie do pomyślenia...”

Czyli — jak z tego wynika — część Żydów pójdzie do wyborów z „sanacją”, część zaś opowie się za socjalistami.

Polacy muszą z tego wyciągnąć praktyczne wnioski.

„Ozon” gorączkowo szuka zwolenników

Warszawa. (Tel. wł.) Na zebraniu placówek okręgowych Zw. Legionistów i Peowiaków zapadają uchwały o konieczności zasilenia „Ozonu”, oraz uchwały wzywające do wstępowania do tej organizacji. (w)

Wysiedlają Żydów z pogranicza śląskiego

Polacy na Górnym Śląsku z zadowoleniem powitali akcje władz, które na mocy ustawy o pasie pogranicznym wysiedlają poza obręb Śląska niepożądane elementy, w szczególności nie mających określonego źródła dochodów Żydów, zajmujących się rozmaitymi ciemnymi sprawami, jak np. p. serstwem, nielegalnym handlem dewizami, przemytem itd.

Żydzi ci są odsyłani przeważnie do miejsc urodzenia.

Z satyry politycznej

Zaraźliwy przykład

— Skąd pani ma ten piękny zegarek?

— Mąż przywiózł mi go z Paryża.

— No i cóż, zadowolona pani z niego?

— Gdzie tam! Chodzi tylko 40 godzin na tydzień!

„Express Poranny”.

„Piast” i wybory

Prasa cytuje zabawny dialog z niedzielnej audycji radiowej Szczepka i Tońka. Niepozabawiony on jest i aktualnych momentów politycznych:

Podczas wczorajszej audycji radiowej z udziałem Szczepka i Tońka zaszedł następujący niezwykle charakterystyczny fakt. Oto Szczepko, gwarząc łobuzersko o starych dziejach Polski i mówiąc o Piastach został zainterpelowany przez Tońka:

— A kto tego Piasta na tron wyniosł?

— Były wybory.

— Takie zwyczajne wybory?

— A jakże!

— Już mi, Szczepciu, nie opowiadaj takich bajek, bo jak to możliwe, żeby z takich wyborów dopuścili Piasta do rządów.

Licznie zebrana publiczność zareagowała na ten fragment burzliwymi oklaskami, które trwały przez długi czas.

„J. K. C.”

Przygwożdżone „rewelacje” p. Wańkowicza

Czy pan Melchior zapłaci 5 tysięcy złotych na FON

Prasa wileńska ogłasza list otwarty, podpisany przez ks. Nikodema Kozłowskiiego ks. Ant. Udalskiego, p. Augustyna Hawalkę p. Halinę Dębicką i ks. Gedymina Pileckiego.

W liście tym czytamy:

„P. Melchior Wańkowicz w „Kurjerze Porannym” z dnia 14 lipca rb., w artykule pt. „Gdzież ona, wiara sprawiedliwa”, takie czyny reminiscencyjne sprzed dwuletniego swego pobytu na plebanii zabrzeńskiej archidiecezji wileńskiej, z okazji wizyty kanonicznej naszego arcybiskupa: „Jadłem śniadanie z arcybiskupem Jajbrzykowskim. Na stole piętrzyły się arcydzieła kulinarne. Wokoło siedzieli notabie i mnoga czerń asysty biskupiej. Z szarego końca krażyły kolejki nalewek i ośmienie cywile poczęli opowiadać dobrze mi znane skądinąd anegdoty ale w wydaniu kanonicznym...”

Współuczestnicy śniadania z arcybiskupem podpisani na liście oświadczają:

„My jako współuczestnicy owego „śniadania z arcybiskupem” i p. Wańkowiczem, oświadczamy:

„1) Nie jest zgodne z prawdą, by na ówczesnym śniadaniu krażyły kolejki nalewek i z całą stanowczością stwierdzamy, iż alkoholowych napojów wówczas nie używano, jak w ogóle, zgodnie z prawem obowiązującym w naszej archidiecezji, używanie trunków alkoholowych podczas wizyt kanonicznych na plebanii jest niedopuszczalne.

„2) Gdyby jednak p. Melchior Wańko-

wicz potrafił udowodnić „krażenie kolejek nalewek”, podczas wspomnianego śniadania, wówczas zgodzimy się wpłacić na rzecz FON 5 tysięcy złotych. W przeciwnym razie wzywamy do tego p. M. Wańkowicza.

„3) Fantazja poetyczna p. Wańkowicza dopatrzyla się „mnogiej czerń asysty biskupiej”, która w rzeczywistości składała się z dwóch towarzyszących Mu księży i dwóch kleryków.”

Ciekawe, co teraz odpowie na to znany p. Wańkowicz i czy zapłaci 5000 zł na FON?

Żydzi z Polski pod zastaw

Prasa donosi, że wśród żydostwa łódzkiego żywo omawiana jest sprawa uwiezienia grupy turystów z Polski, w liczbie 20 osób, w czym kilku Żydów.

Wycieczka ta, zorganizowana przez biuro „Poltour”, będące w ręku Żydów, udała się do krajów europejskich. Tak się jakoś złożyło, że organizatorzy wycieczki, mimo iż od uczestników pobrali ustaloną takse z góry, w Nicei nie opłacili hotelu i całą grupę turystów zatrzymano pod zastaw, do czasu zapłacenia należności.

Nie można tu mówić o wewnętrznych sprawach żydowskich, gdyż wycieczka organizowana była pod szyldem Polski i tego rodzaju kombinacje podrywają opinie Polski za granicą.

Ani grosza Żydowi!

Omijajcie żydowskie sklepy! Nie dajcie dzieciom gorszego przykładu kupowania u Żyda! Złotówki, dane przez Was Żydowi, obraca ten wróg Wiary i Narodu na jacejki komunistyczne w szkołach na demoralizowanie i bolszewizowanie Waszych ukochanych dzieci!

Jak las zęgnął dzieci

Wierszowany obrzek sceniczny w I odsłonie

(Dokohńczenie)

Wiatr: Słuchajcie, moi poddani! Wszyscy dziesiąt tu zebrani! I wy płakajcie, co szumi, śpiewa... (słychać szum drzew, śpiew pt.)

Widzieliście tutaj w lecie, przechodząc dwoje dzieci, kto je zna, niech opowie co wie o nich, mnie, królowi i Wiercie: Wiercie, lasu panie! Wicherze-królu, lasu panie! nie daleko, na polanie miałam w dziupli cud-mieszkanie. Gdy mieszkałam z córzkami, odnalazło skarby moje, by się zająć zapasami. Wyhodziłyśmy czasami Wiercie i ja, w imieniu muchomorów jakby niosł nam lekies wiesci...

Stach: Ach, panie, Danke dzieci, zaba...
Danke: I zajączek taki miły!
Pająk: I ja, pająk, wdzięczny za to, że mnie dzieci nie zabiły.
Zaba: Do widzenia, dziatek! drogie, zęgnę was serdecznie zaba, jeszcze dym wam koncert data, jakby mówił nam coś, Stachu, Wiatr tak w lasach dziś zęgnął...

Danka: Oho, panie widzę w strachu...
Danka: Danka!

teraz nie zginiemy z głodu w zimie: ja i moje córki.

Dzieci: Słyszcie, ja także nie raz, od wróbelków tych leniuchów ze te dziateki nie żałują im przysmaków: ziarno, okruszki, gdybym przagnął więc skosztować, miałbym żywot też wesoty, co, kiedy robaczki jeno, spożywamy my, dziecioty...
Zaba: Odład dzieci przyjechały, swój chór zabi mogłam śmiało wyprowadzić nad staw mały, bo już odład żadne dziecko kamieniami nie rzucalo.

Muchomor: Ja, w imieniu muchomorów przynac muszę, że tych dwoje nie depta'no nas, zżądają nasze piękne, barwne stroje.

Wielki Czesio.

lasu. Jechali w świat, do zielonego siwku i z pieszni na ustach potem? Potem Jas Wesoluch czasów zabrzmiata muzyka. A raz pierwszy od niepamiętnych kiedy w pałacu królewskim porządność: Jasia i królewny, radość panowała podczas urzędowania. Możecie sobie wyobrazić, jaka mądrych spełnia się wróżba. — I mimo mych zakazów nie- uspokoił, powiedział szepciem: głowę Jasia. A gdy się nieco kął tylko i w milczeniu objął Stary król, wzruszony do do serc i zenikal!

Gdzie śpiew się rozlega i brzmiał nym pamiętają, kółu miłośnicy! wac i kochać! I jeszcze o jed- Gdzie śpiew się rozlega i brzmiał nym pamiętają, kółu miłośnicy! wac i kochać! I jeszcze o jed- Gdzie śpiew się rozlega i brzmiał nym pamiętają, kółu miłośnicy! wac i kochać! I jeszcze o jed-

smieje! Tam żyć pragnę i śpie- ptaszki śpiewają i siońce się sie, na szerokiej polanie, gdzie meczek zbuduję w zielonym le- będzie moją żoną! Piękny do- dy: królowna, jeśli sama zechce, przed tą jeszcze drugą nagro- śpiewać i grać. Ale teraz żądam twim od tej chwili wolno było jednego: ażeby w królestwie lewno, byłbym zajączek tylko był mi pozwolili uzdrowić kró- swej nagrody. Gdybyś przedtem — rzekł Jas. — Teraz żądam — Tak, miłośnicy królu! — krzyknęli wszyscy uradowani. — Widzieli, widzieli! — zdrowali

Jas radośnie. — Królowna już — Czy widzieli? — zawołał szję.

do Jasia i rzuciła mu się na rękę. — Tęcza, zblizła się



Danka, Stach, potem wszyscy.

IV.

Stach: (sychac piosnke dzieci) Miejsca dosyć na planie! Pochowajmy się narazie, Wiatr: oto słyszycie ich śpiewanie. Wiasne dzieci tu nadchodzą, Zaba: ze nas za serdeczny bierze ze nam przykro je pczegnat wyrazimy im tu szczerze. Przeto gdy nadejda dzieci, mowę lasu ten zrozumie! ten dar dziwny posiadać może kto przyrodę kochać umie. Oto kto ma dobre serce. Tylko proszę was o ciszę! (ogólny szmer) zdrędzę wielka tajemnicę o tych dziatekach o was słysze A więc, skoro tyle pochwal Wiatr: ani zwierzał na uwieził. Nie deptajcie one twiatów, calem sercem podziwiateu. Nie tamaj drzew, wazeli, nie trzymaj nigdy piactwa ani zwierzał na uwieził.

Wiatr: Wiercie, śni ci się coś Danu! to gągęmi wiatr kołysze... (nadsłuchują, słychac cichy śpiew lub deklamację na tie muzyki)

Stach: jakieś słowa ciche słyszyc... No, postuchaj, w tym szemanu Danka: las lasiasty, dor scenowy... Tak, najmlsza rzecz na świecie Stach: jak ja lubię lasu mowę... Ale skądże! wszak wiesz przecie

Stach: (Zwierzęta wysuwają się z kry- jowek)

Ach, panie, Danke dzieci, zaba...
Danke: I zajączek taki miły!
Pająk: I ja, pająk, wdzięczny za to, że mnie dzieci nie zabiły.
Zaba: Do widzenia, dziatek! drogie, zęgnę was serdecznie zaba, jeszcze dym wam koncert data, jakby mówił nam coś, Stachu, Wiatr tak w lasach dziś zęgnął...

Danka: Oho, panie widzę w strachu...
Danka: Danka!

280

domu.

Niedługo trwała radość: po południu przyszedł gajowy pana Romana, ale tym razem przyniósł stalowy łańcuszek, przy- mocowany do namordnika.

Uplęnęło parę dni — i dzieci zapomniały powoli o tym, co zaszło. Zresztą zbliżał się rok szkolny: trzeba było myśleć o tym, żeby z nowym zasobem sił wziąć się do nauki. Jedna tylko Dzidzia nie mogła zapomnieć ulubienicy.

Pewnego ranka, gdy, jak zwykle co dzień, wybiegła do swoich czubatek i gołębi, ujrzała dziwne jakies stworzenie, z trudem wlokące się od bramki, środkiem dziedzińca.

— Najwyraźniej, pies!

Po bliższym przyjrzeniu się nie miała wątpliwości. Dopiero jednak z odległości paru metrów poznała zbiedz- czną i zabłoconą Azę.

Jakimś sobie tylko wiadomym sposobem omyliła dzielna wyźlica czujność tresującego ją gajowego i — ze znacznie więk- szej niż poprzednio, odległości — przybyła, dokąd ją ciągnęło psie, wierne serce.

Teraz już nie było mowy o od- dawaniu Azy upartemu sąsia- dowi.

A Dzidzia była znów szczęśli- wa i zadowolona.

Stach: (słychac cichy śpiew lub deklamację na tie muzyki)

Stach: jakieś słowa ciche słyszyc... No, postuchaj, w tym szemanu Danka: las lasiasty, dor scenowy... Tak, najmlsza rzecz na świecie Stach: jak ja lubię lasu mowę... Ale skądże! wszak wiesz przecie



Stach: (słychac cichy śpiew lub deklamację na tie muzyki)

Stach: jakieś słowa ciche słyszyc... No, postuchaj, w tym szemanu Danka: las lasiasty, dor scenowy... Tak, najmlsza rzecz na świecie Stach: jak ja lubię lasu mowę... Ale skądże! wszak wiesz przecie

MOI PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI

PÓD REDAKCJA WUJKA CZESIA

Rok III Nr 35

Jak Jas i Wesoluch
uzdrowił królownę

(Dokończenie)

Jaś w czarnej szacie na białym koniu wjechał do miasta. Nie pojechał jednak od razu do pałacu, lecz rozgościł się w oberży opodal pałacu i odbywał przechadzki po mieście. Zaraz też pierwszego dnia przyjrza- wszy się mieszkańcom smutnym i ponurym, pomyślał sobie: — „Choćbym przez całe życie miał być biedny jak mysz kościelna, to przecież swej skrzypki nie oddałbym ani za koronę kró- lewską, ani za żadne skarby świata”.

Wiadomość o zjawieniu się w mieście sławnego doktora Trallala dotarła wnet do pała- cu i król zaprosił go do siebie. Jaś poszedł.

— To waść jest doktorem Trallala? — zapytał król.

— Tak jest — odparł Jaś.

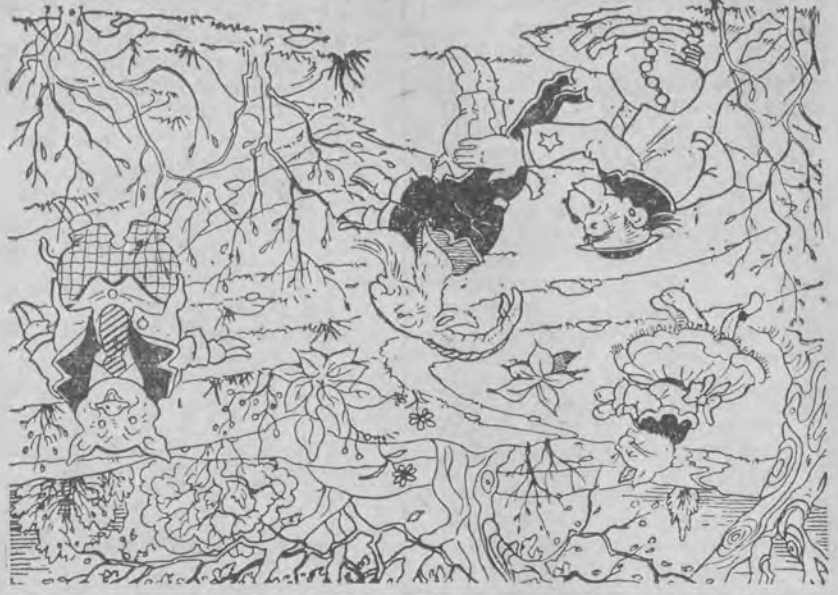
— Czy pragniesz uleczyć mo- ją córkę?
— Owszem, ale wpiery mu- siałbym ją zobaczyć.
— ...rodzę cię hojnie.
— Nie potrzebne mi żadne wynagrodzenie.

Króla rozgniewały harde od- powiedzi Jasia, ale pohamował swój gniew i rzekł krótko: — Proszę za mną.

Gdy wszedł do komnaty kró- lewny, w której było ciemno i duszno, Jaś rozkazał z miejsca: — Oświetl wszystkie światła i powietrz! Proszę otworzyć sze- stkie okna.

Potem przybliżył się do leżą- cej królowny. Ujrawszy jednak śliczną bladą twarzyczkę, oko- loną jasnymi kędziorkami, po- chylił się wzruszony i zapytał głosem pełnym tkliwości:

W pewnej wali zjawia się matka czarodziejka, która jednym poruszeniem łapy ukryła troje zwierząt. Jeżeli jednak dobrze poszukacie, to odnajdziecie na obrzuku jednego psa, jeden psi jeź i jedna ręk...



Zajęci
Chętnie bym was oprowadził
dziś po lesie, dziatki lubo,
lecz drze cały, czy nie czyha
stulec na zajęczą zrubę...
Pająk:
Zbyt przewodne dla was będa
szatki tkane z moich nici,
więc mnie tylik, o, na szczęście
Wiewiórka:
Przyjmie me kochane dzieci
uścisk łapki od wiewiórki,
wzięczna jestem wam do grobu,
Ja i moje małe córki...
Rydz:
A na przyszy rok wracajcie
do naszego zagajnika,
jakem tydz, tak obicuję
sam wam wskoczy do koszyka...
Powróćmy, powróćmy
do swych miłych „młodszych braci”
Jeno każde z nas swój umysł
w szkole wzmoćni i wzbogaci.
Dan ka:
Dziś wracamy w szkolne mury
ben, daleko w dużym miescie.

Iec najmlisze będa zawsze,
dia nas od was, z lasu wiescili...
Wiatr:
A więc zegnajcie, dzieci
(slychac cicha muzykę)
Niechaj wam zycie będzie wieczna
wiosna,
w której was wiara jak słońce
ogrzewa,
kędy nadziel cudne kwiaty rosna
i gdzie wam miłość tak plak rajska
śpiewa...
Niech wam dzien każdy radość
w sercu niecili...
Wszystcy:
Zegnajcie, dzieci...
Wiatr:
Niechaj w was serca będa zawsze
młode,
i zawsze czuje na wszelką niedołą,
niech dusze wasze na piękno przy-
rody
będa wrażliwe — i niechaj na czole
gwiazda Miłości wam promiennie
świecili...
Zegnajcie dzieci...
(Muzyka cicha nie powoli)
KONIEC.

I w tejże chwili Jaś znalazł
się przed pałacem tuż pod ok-
nam i przed chorej królowej i zaspi-
wał dźwięcznym głosem:
Zanim dzien i noc przemina
Już cierpienia inoje minę —
Powiedz ojcu i królowi:
Ze cę tyliko piesz uszdrowi.
Po czym powrócił do swego
lochu więziennego i czekał.
A tymczasem król przywołał
do córki najśladniejszej swych
medyków nadwornych. Długo,
długo się naradzali i namysiali
i w końcu orzekli:
— Miłościwy królu, nie w na-
szel mocy uzdrowić córkę wa-
szę. Ona musi umzec.
A równocześnie królowna, w
której uszach dźwięczał jeszcze
niegd w życiu niesłyszany śpiew,
tomie słowa ukochanej córki,
chęć nie chcąc rozkazał przy-
prowadzić z lochu więziennego
Jaśa Wesolucha.

I taneczny, wtedy nogi wszyst-
kim zaczęły drgać i podrywać
się, jak gdyby pisać chciały.
I wtedy też stał się dziw. Oto
królowna odzyskała nagłe ru-
mięce i siły, zerwała się z łóż-
ka i zaczęła klasnąć w dłonie



grać melodię dzwierską, skoczny
A kiedy w końcu Jaś zaczął
ocach zabłysły łzy szczęścia,
nieznane dotychczas ciepło i w
serca ich zimne rozgrzewało
czą króla, ministrów i dworzan,
więcej chmurne zawycał obli-
gry Jaśa rozjaśniały się coraz
żyte nad śmiecą. W miarę
dobro i nad ziośnią, zwycięstwo
ści nad smutkiem, zwycięstwo
na, głosząca zwycięstwo rado-



— Co wam dolega, królowno?
Ale królowna potrząsnęła zło-
tymi kędziorkami i rzekła ci-
cho:
— Sama nie wiem.
Wtedy nagle zaświtała Ja-
siewi myśl. Więc zwrócił się
do króla i zawołał:
— Poznałem już powód cho-
roby królowny, i jeden jest tyl-
ko środek, który może przy-
wrócić jej zdrowie. — I mówiąc
to, wydobyl z ukrycia swe
skrzypki.
— Co to jest, co to ma zna-
czyć? — krzyknął król.
— Pozwól mi królu uzdrowić
wpierw królowę, a potem od-
powiem.
— Rozkazuję tobie odpowie-
dzieć wprzód na moje pytanie.
Wtedy Jaś wyprostował się
hardo i zawołał:
— Owszem, odpowiem. A więc
wiedzi, królu, co macie serce
ponure i kamienne i nie znacie
uśmiechu szczęścia, że wśród
skarbow najpiękniejszych, jakie
Bóg dał człowiekowi, jest mu-
zyka i śpiew. Wypędziliście
królu, muzykę z królestwa swe-
go i to jest powodem choroby
królowny. Uzdrowić ją może
tylko dźwięk muzyki, bez niej

królowna będzie musiała um-
rzeć. Ostrzegam cię, królu!
Król zerwał się z krzykiem:
— Ktoś ty, śmiałku bezczelny,
że ośmielasz się mówić w ten
sposób do króla?
— Kto ja? Jestem muzykan-
tem, kocham swe skrzypki na-
de wszystko. Ludzie nazywają
mnie Jasiem Wesoluchem. Z
skrzypkami swymi przyszedłem
wybawić królowę od śmierci.
Na to krzyknął król:
— Precz z nim do lochu wię-
ziennego! Na szubienicę z nim!
Jaś zaśmiał się wesoło i rzekł:
— Daremny twój gniew, kró-
lu, mnie się nic złego nie sta-
nie, nawet włos z głowy mi
nie spadnie. Ale pamiętaj, kró-
lu, że w końcu tak zażędasz
mej pomocy, lecz wtedy zażędam
nagrody znacznie wyższej!



I Jaś, ujęty przez pachołków,
znalazł się w ciemnym lochu
więziennym. Zaledwie jednak
zatrzęsęły się za nim ciężkie
żelazne drzwi, już Jaś west-
chnął gorąco:
Wróżko, dobra wróżko,
Uwolnij mnie z więzienia.
Niech biedna królowna
Wnet usłyszy me pienia.

Aza

Dzidzia miała wielkie zmart-
wienie.
— Nie, to nie znaczy, że pla-
kała. Takie duże, ośmioletnie
panny już przecież nie płaczą
— czasami im się tylko „oczy
pocą”. No, i wtedy nie ma rady,
bo nikt temu nie jest winien,
a najmniej Dzidzia.
A tymczasem cóż na to po-
cząć, że Dzidzia strasznie lubi
Azę, której chcą ją teraz pozba-
wić. Aza, to ostrowłosa wyzli-
ca, ogromnie mądra i przywią-
zana do Dzidzi i jej rodzeństwa
Nieraz Dzidzia upatrzyła
chwile, gdy pies spokojnie le-
żał pod stołem i robił bokami,
pracowicie przez sen oddycha-
jąc. Wówczas to przysiadła na
piętach, obok na dywaniku, i
schyliwszy głowę, kończykami
ciemnej czupryny drażniła psie
nozdrza. Kończyło się zwykle
na tym, że Aza, myśląc że to
mucha jej tak dokucza, kłap-
nąwszy przez sen zębami, od-
pędzała natręta.
Mamusia nie lubiła tych za-
baw i obowiązkowego za każ-
dym razem w rezultacie popła-
kiwania po kątach.
— Zobaczysz, niedługo trzeba
ci będzie kupić peruczkę, jak
twojej lalce, jeśli tak dalej pój-
dzie i pies będzie cię wciąż szar-
pał za włosy.



